Rok VI. Nr. 345. Sosnowiec, piątek 18 grudnia 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 9, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Sejm korupcji i warcholstwa poselskiego.

Ostre przemówienie prok. Grabowskiego.—Dziś rozpoczynają przemówienia obrońcy.

WARSZAWA, 17. 12. (wł.) Dziś w dalszym ciągu przemawiał prok. Grabowski.

— Datę 11 listopada 1918 r. uważam za datę powstania państwa polskiego— zaczyna prok. Grabowski. — To jest ten moment, kiedy stało się wiadome, że pękły okowy niewoli i naród polski rusza do samodzielności.

Czy jest słowo w leksykonie ludzkim na określenie tych przeżyć? Czy można sobie wyobrazić, co przeżywa więzień, wychodzący na wolność? Czy można sobie wyobrazić przeżycia wielkiego narodu o pięknej wiekowej tradycji?

Prok. Grabowski mówił o dwu orędziach rady regencyjnej, jednem z 11 listopada, w którem rada przekazała władzę nad wojskiem wczorajszemu więźniowi magdeburskiemu i o następnem orędziu z 14 listopada, w którem przekazała mu pełnię władzy.

WŁADZA NA ULICY.

To jest moment, o którym marszałek Piłsudski mówi, że władza leżała na ulicy i można ją było brać, kto tylko chciał.

Marszałek Piłsudski mówił, że to był krótki okres jego dyktatury.

Jakże on się ustosunkował wtedy? Czy zatrzymał tę władzę?

Nie, oddał ją w ręce sejmu ustawodawczego. Określił ten swój stosunek dekretem, który wydał dnia 14 listopada, tegoż dnia, gdy rada regencyjna oddała mu pełnię władzy.

Ja nie uwierzę, panowie sędziowie, żeby mi nie wiem jak tłumaczono, że w ludzkiem sercu i mózgu mogą się tworzyć takie przemiany, iżby ten rycerz wolności miał się przeobrazić w jakiegoś krwawego dyktatora.

Prokurator charakteryzuje następnie w kilkunastu zdaniach okres po wojnie bolszewickiej i dochodzi do czasów, kiedy marszałek Piłsudski ustąpił z wojska dla rzeczy strasznych — dlatego, że to jego ukochane wojsko stało się terenem przetargów partyjnych.

SEJM KORUPCJI.

Szeroko omawiał prok. Grabowski okres sejmowładztwa, kiedy rozigrało się ogromnie partyjnictwo.

Partyjnictwo to była pierwsza zasadnicza cecha ówczesnego sejmu. Drugą cechą sejmu była permanencja.

Był wtedy nieznowelizowany jeszcze artykuł konstytucji, ustanawiający dyktaturę sejmu. Prezydent Rzeczypospolitej, głowa państwa, miał prawo rozwiązać sejm poza skończeniem sesji zwyczajnej budżetowej, tylko w jednym wypadku, gdy zdaje się trzy piąte, a może dwie trzecie senatu na to się zgodziło.

Wskutek tej permanencji sejmu w państwie były trzy władze.

— Konflikt rządu z sejmem — wołał prokurator — to przecież śmieszne. Ten rządby poleciał w 24 godziny, gdyby tak trzech posłów w kawiarni postanowiło!

Prok. Grabowski określa rolę senatu jako nic nie znaczącą i porusza następnie trzecią cechę sejmu — korupcję poselską.

— Gdy marszałek Piłsudski powiedział, że sejm ówczesny to sejm korupcji, to się rozpętała burza, która trwa do dnia dzisiejszego.

Stwierdzam — wołał prokurator Grabowski na całą salę, bijąc ręką w pulpit, — że w tym okresie korupcja poselska jest charakterystyczną cechą sejmowładztwa.

Przy uzasadnieniu tego, co powiedziałem, będę się powoływał na opinję wodza socjalizmu, Ignacego Daszyńskiego, który był wysuwany przez opozycję, gdyby się coś zamierzonego udało, na prezydenta Rzeczypospolitej.

Żałuję, że ten człowiek tutaj nie stanął. Przytoczę tu parę ustępów z książki napisanej nie tak, jak ta poprzednia z roku 1925, ale w roku 1926 — książki pod tytułem „Sejm, rząd, król, dyktator".

„DOJNA KROWA".

Prokurator Grabowski zaczyna przytaczać ustępy poszczególne, w których m. in. znajduje się takie zdanie, charakteryzujące poszczególne stronnictwa sejmowe.

„Partje te uważają państwo poprostu za dojną swą krowę", a następnie, że „partje sejmowe jednoczą się, aby ograbić państwo dla własnego interesu".

Przeczytawszy te słowa, prok. Grabowski podnosi głowę z nad pulpitu i wodzi wzrokiem po sali, zatrzymując się dłuższą chwilę na ławie oskarżonych.

— I nikt się za te słowa nie obraża, nikt nie robi zarzutów p. Daszyńskiemu, że ten wódz socjalizmu obraził wszechwładnych panów posłów — wołał prokurator. — Jeszcze parę słów powiem o korupcji poselskiej, jak ją charakteryzuje p. Daszyński.

Tu prokurator odczytuje następny ustęp z książki p. Daszyńskiego, w której ten woła o jakąś ustawę, jakieś sądy specjalne na posłów, o interwencjach poselskich w urzędach, o obsadzaniu urzędów swoimi ludźmi niefachowymi, nie mającymi najmniejszego pojęcia o rzeczy.

Czytał następnie prokurator ustęp, omawiający działalność sejmu ustawodawczego pod przewodnictwem marszałka Trąmpczyńskiego, sejmu, który wtrącał się nawet do działań na froncie w 1920 r.

— Patrząc na ten sejm, powstaje pytanie, jak wyglądają rządy w tym czasie — wołał prokurator. — Oto co pisze o tem p. Daszyński. — „Rząd boi się sejmu, rząd paktuje z nim, przekupuje i t. d.".

— Od roku 1919 do 1926, a więc w ciągu 7 lat zmieniło się 13 rządów, 13 rządów, panowie sędziowie — wołał prokurator. — Na jeden rząd wypada więc wszystkiego 6 miesięcy. Co może zrobić władza wykonawcza w przeciągu 6 miesięcy? Nic, może się tylko bać, może truchleć przed referentem budżetu, może uciekać.

— Jakie zmiany zaszły od roku 1926 Nie w ludziach, bo to jest istotne, ale w systemie. Chciałbym poruszyć tutaj również dzieło p. Daszyńskiego, napisane jeszcze później, bo w maju 1927 r., a noszące nazwę „W pierwszą rocznicę przewrotu majowego".

SWÓJ O SWOIM.

Tu p. Daszyński, panowie oskarżeni, za mnie celebruje nabożeństwo majowe. Ciekawe jest, jak p. Daszyński, ten dzisiejszy sprzymierzeniec Witosa, z którym Witos podpisał pakt, jak ten człowiek wyrażał się o Witosie.

Prokurator sięga po książkę i czyta ustęp, omawiający rządy „chjenopiasta" i ostatni rząd Witosa w maju roku 1926.

„Był to rząd prowokowania ludzi uczciwych — pisze p. Daszyński o ostatnim rządzie Wincentego Witosa.

Pisząc o poprzednich rządach mówi, iż rząd Witosa sprowokował w dniach listopadowych kolejarzy, walczących o poprawę swego bytu, „splamił się krwią robotników i żołnierzy, przelaną w Krakowie i Tarnowie, aby potem runąć w niesławie".

Prokurator zajmuje się szeroko tą książką, cytuje jej poszczególne ustępy i powracając do książki p. Daszyńskiego stwierdza, że p. Daszyński w niej oświadczył, że za rządów Witosa miano przygotować wybory galicyjskie przez naznaczanie odpowiednich starostów, którzyby się nie cofnęli przed niczem.

W konkluzji swego przemówienia prokurator Grabowski domagał się ukarania oskarżonych z art. 100 i 101 k. k.

Jutro przemawiać będzie obrona. Pierwsze przemówienie obrończe wygłosi dziekan rady adwokackiej, adw. Jan Nowodworski.

Rozprawa toczyć się będzie również w niedzielę.

Przemówienia ministrów

na posiedzeniach komisyj sejmowych.

WARSZAWA, 17. 12. (wł.) Dziś od rana w gmachu sejmu odbywała się praca w komisjach. Tym razem punkt ciężkości obrad przeniósł się do komisji spraw zagranicznych, gdzie wygłosił swe expose p. minister Zaleski. Komisja ta zgromadziła, poza swymi członkami licznych senatorów oraz posłów którzy z zainteresowaniem słuchali wywodów p. ministra.

W sejmie, na komisji konstytucyjnej, referat w sprawie trybu wyborów prezydenta Rzeczypospolitej wygłosił wicemarszałek Car.

Komisja budżetowa sejmu, która wczoraj wieczorem przystąpiła do obrad nad preliminarzem budżetu, dziś od rana rozpatrywała budżet ministerjum robót publicznych. Przemawiał minister Neugebauer. W komisji skarbowej przemawiał miniser skarbu p. Jan Piłsudski.

Wojna w Mandżurji.

LONDYN, 17. 12. Po złożeniu godności wielkorządcy Mandżurji i dowódcy sił zbrojnych w północnej Mandżurji marszałek Czang - Sue - Liang został mianowany przewodniczącym komisji pokoju politycznego dla północnych Chin, w skład której wejść mają przedstawiciele sfer politycznych, nauki, wojska i bankierów.

Wojna w Mandżurj rozgorzała znów w całej pełni. W okolicy Ceng - Lia - Tung toczy się wielka bitwa, do której gen. Maa rzucił 10 tysięcy żołnierzy chińskich. Japończycy, aczkolwiek liczebnie słabsi, zadają armji chińskiej poważne straty, dzięki użyciu samolotów.

Według twierdzeń japońskich wojska chińskie rozpoczęły generalną ofensywę na szerokim froncie, wobec czego w sztabie gen. Honjo rozpatrywana jest możliwość ataku na Czinczau, aby zmusić wojska chińskie do wycofania się za wielki mur.

Krwawa walka wiecowników z żandarmami w stryjskiem miasteczku.

WIEDEŃ, 17. 12. W miejscowości Voitsbech koło Grazu, odbywały się równocześnie dwa zebrania — jedno socjal - demokratyczne, drugie narodowo - socjalistyczne.

W czasie tych zgromadzeń otrzymała żandarmerja informacje, że w budynku gminnym znajduje się broń i środki wybuchowe Zarządzono rewizję i znaleziono istotnie 200 granatów ręcznych, które skonfiskowano.

Na wieść o tem uczestnicy zgromadzenia socjal - demokratycznego udali się do gmachu gminnego i rozbroili urzędujących tam żandarmów.

Jeden z żandarmów został zraniony nożem w twarz. Jeden z demonstrantów wyrwał żandarmowi karabin i strzelił do żandarma, raniąc go, tą samą kulą została zabita na miejscu sekretarka zgromadzenia socjal - demokratycznego, nauczycielka Lea Koch. Żandarmi dali salwę do tłumu. Jedna osoba została zabita, 6 ciężko rannych.

REPRESJE W INDJACH.

LONDYN, 17. 12. Władze angielskie w Indjach rozpoczęły po rozbiciu się rokowań Gandhiego w Londynie nowe ostre represje w stosunku do kongresu indyjskiego.

Wczoraj policja przeprowadziła rewizje w rezydencji Gandhiego w Allahabadzie i we wszystkich lokalach kongresu w okręgu Allahabad. Koło Radapur tłum hindusów zaatakował policję pałkami. Wskutek salwy policyjnej wielu manifestantów odniosło ran-

25-ta LOTERJA PAŃSTWOWA.

2 klasa — 1 dzień.

WARSZAWA, 17. 12.
Zł. 100.000 nr. 5216.
Zł. 30.000 na nr. 89011.
Zł. 15.000 na nr. 1282.
Zł. 5.000 na n-ry 22215 21305 45476 55493 80289
Zł. 2.000 na nr. 157443.
Zł. 1.000 na n-ry 2778 112423
Zł. 400 na nr. 47937.
Zł. 300 na n-ry 30245 42499 44546 153691 154867 158428.
Zł. 250 na n-ry 14432 30162 49294 50244 52683 64945 102180 106234 109315 113855 122776 153670.
Zł. 200 na n-ry 3535 10995 13540 15259 16745 26804 32859 34478 37831 38316 43103 45173 46121 51369 52480 58833 62079 62462 62795 70986 74971 78011 793335 85463 101822 106259 117926.

—o—

O WYPŁACENIE PENSJI ŚWIĄTECZNEJ.

Demonstracyjny strajk robotników fabryk tytuniowych.

WARSZAWA, 17. 12. W ciągu dnia wczorajszego w warszawskich, krakowskich i poznańskich fabrykach monopolu tytuniowego odbył się kilkugodzinny strajk włoski robotników.

Strajk był demonstracją przeciwko skasowaniu wypłacanej tradycyjnie premji świątecznej w wysokości 10 dniowych zarobków.

W dniu dzisiejszym we wszystkich tych fabrykach podjęto normalną pracę. W rozlewniach monopolu spirytusowego wogóle nie było żadnej demonstracji.

Nieporozumienie zlikwidowała centrala związku warszawskiego, nakazując przystąpić do pracy.

—o—

OKALECZONE RĘCE PASAŻERA.

Kradzież 6 worków z pieniędzmi.

WARSZAWA, 17. 12. Nocy ubiegłej, w pociągu idącym z Łomży do Warszawy, dokonano zuchwałej kradzieży 6 worków z pieniędzmi, z wagonu, t. zw. brankardu.

Kradzież ujawniono pomiędzy stacjami Wyszkowem, a Tłuszczem.

W pewnej chwili obsługa brankardu posłyszała jakiś podejrzany hałas w przedziale wagonu, w którym znajdowało się 9 worków z pieniędzmi.

Worki te ostatni pociąg zbierał po stacjach — zawierały one dzienny targ kas biletowych.

Gdy otworzono przedział, stwierdzono brak 6-ciu worków.

Otwór, wycięty w podłodze wagonu o średnicy 10 na 15 centymetrów wyjaśnił przyczynę zniknięcia pieniędzy.

Pociąg zatrzymano, poszukiwania jednak nie dały wyniku.

Na stacji w Tłuszczu, po przyjściu tam pociągu, aresztowano jakiegoś osobnika.

Aresztowany miał ręce okaleczone w policji podał się za Władysława Zielińskiego.

Jest to niewątpliwie jeden z uczestników zuchwałej kradzieży.

—o—

CIĘŻKIE KARY NA KOMUNISTÓW I BEZKARNOŚĆ ZBRODNICZYCH HITLEROWCÓW.

LIPSK, 17. 12. W wielkim procesie politycznym, toczącym się od tygodnia przed trybunałem Rzeszy w Lipsku, przeciwko 4 działaczom komunistycznym o zdradę główną i udział w zamachu stanu, zapadł wczoraj wyrok skazujący oskarżonych na łączną karę 7 lat twierdzy.

W drugim procesie politycznym trybunał Rzeszy skazał komunistę Mannsa w miejscowości Elöhna na 2 i pół roku więzienia i 15 lat pozbawienia praw obywatelskich. Manns oskarżony był o ukrywanie magazynu broni palnej. Podczas rewizji skonfiskowano kilka karabinów, jeden karabin maszynowy, większe zapasy amunicji oraz materjały wybuchowe.

Prasa demokratyczna nawołuje trybunał Rzeszy, aby z podobną gorliwością zajął się również zbrodniczą robotą hitlerowców

Po wizycie p. Zaleskiego w Londynie

Aczkolwiek wzajemne odwiedziny mężów stanu są rzeczą dość częstą w polityce, to jednak zaproszenie polskiego ministra spraw zagranicznych do Londynu wywołało wielkie zaciekawienie. Zainteresowanie było podwójne. Sam fakt zaproszenia był już uważany za znamienny. Europa cierpi dziś z powodu niesłychanego kryzysu politycznego i ekonomicznego. Przodujące państwa radzą i naradzają się razem i indywidualnie nad tym kryzysem. Radziła Anglja z Francją. Naradzała się z Niemcami i Włochami. Pragnęła teraz i usłyszeć ważkie zdanie Polski. Przestrzeń między Tamizą a Wisłą nie jest zbyt daleka, ale wydawała się zbyt wielką dla niektórych dyplomatów angielskich.

Dopiero pięć lat trwałych rządów w Polsce przekonały Anglję o rozwoju i postępie, jako też i znaczeniu naszego kraju. Rząd angielski postanowił więc rozmawiać z przedstawicielem rządu polskiego bezpośrednio. Sir John Simon zaprosił ministra Zaleskiego do Londynu. I to już wystarczyło, aby wzbudzić zainteresowanie politycznej opinji świata. P. Zaleski jest pierwszym ministrem Polski, który został oficjalnie zaproszony przez rząd brytyjski. Jest on również pierwszym ministrem spraw zagranicznych republiki wschodnio - europejskich, któremu takie zaproszenie przysłano. Jest to uznanie dla p. Zaleskiego i rządu, który reprezentuje.

Ale skoro za znamienny został uznany sam fakt zaproszenia, to rezultat jego jest jeszcze ważniejszy. Przez trzy dni polski minister spraw zagranicznych bawił w Londynie. Przeprowadzał poufne rozmowy z premjerem Mac Donaldem i angielskim ministrem spraw zagranicznych sir Simonem. Dyskutował z ministrem handlu Runcimanem i ministrem wojny lordem Halishamem. Był przyjęty przez króla Jerzego i przyjmował sam w naszej ambasadzie wybitnych mężów stanu, kierujących polityką Wielkiej Brytanji. Z wszystkimi tymi wybitnymi anglikami przeprowadził p. Zaleski — jak sam to określił — „otwartą wymianę poglądów".

Istnieje dziś na horyzoncie politycznym bardzo wiele zagadnień pierwszorzędnej wagi. Istnieje kwestja bezpieczeństwa i problem rozbrojenia. Cały szereg innych zagadnień również domaga się narady i wymiany zdań i decyzyj. Polska i jej rząd ma wyrobione zdanie, tyczące się tych problemów. Dąży do bezpieczeństwa i pokoju, jak również do rychłego uwolnienia organizmu Europy od trapiącego kryzysu. I to właśnie zdanie swego rządu wyłuszczył teraz p. Zaleski na konferencji w Londynie. Anglja zrozumiała jak doniosłą jest rola Polski w Europie centralnej, jak również w jej wschodnich rejonach. Nie mogła więc żadną miarą myśleć o planach poprawy sytuacji europejskiej bez zasiągnięcia opinji tak ważnego czynnika, jakim jest obecnie Polska.

Wizyta ministra Zaleskiego jest niewątpliwie sukcesem i z innych powodów. Mianowicie pomogła do zburzenia tej reszty uprzedzenia, jaka istniała względem Polski na wyspie brytyjskiej. Jeszcze przed sześciu laty Polska była czemś nieznanem dla przeciętnego anglika. Jeśli ktoś miał jakieś wyobrażenie o Polsce, to pochodziło ono z nad Szprewy — niestety. Ostatnie parę lat rządów w Polsce przyczyniło się do stopniowego zaniku tych niesłusznych uprzedzeń do naszego kraju. Coraz bardziej poznawano Polskę i uznawano jej znaczenie. Obecnie wizyta ministra Zaleskiego ostatecznie wykorzeni niedawne błędne pojęcie. Zrozumienie, jakie rząd angielski okazał ostatnio względem zagadnień polskich, wyjdzie na dobro nietylko Polsce i Anglji, ale i całej Europie.

Juljan Sobiesz.

NOWE USTAWY PODATKOWE.

W ciągu 12 godzin rozważono w sejmie sprawy podatkowe. Było to ostatnie „pensum" prac, zapowiedzianych przez rząd z chwilą zwołania sejmu na 1 października. Obecnie, po przepracowaniu całości programu, wytyczonego przedłożeniami rządowemi — utorowana jest droga do obrad komisyjnych nad budżetem przyszłorocznym. Jeśli ten budżtet miał być realny, konkretny, uzgodniony z warunkami rzeczywistości — musiano uprzednio pouchwalać szereg przedłożeń, ściśle związanych z następstwami światowego kryzysu gospodarczego. Przewidująca polityka rządowa musiała się liczyć przedewszystkiem z wykonalnością pozycyj budżetowych; byłoby wręcz lekkomyślnością nie zapewnić sobie zgóry źródeł dochodowych, nie rozłożyć z możliwie największą — w danych warunkach kryzysowych — sprawiedliwością ciężarów na szereg środowisk społecznych, byle tylko nie dopuścić w przyszłości do przykrych niespodzianek i przymusowych zarządzeń.

Bezsprzecznie! Obciążanie społeczeństwa nowemi świadczeniami podatkowemi nie jest czynnością ani przyjemną ani popularną. Ale jeśli spojrzymy na te wszystkie środki represyjne, jakie spotykamy zagranicą, jakie się tam z całą bezwzględnością i niemal srogością stosuje — że choćby wskażemy na „not verordnungen" rządu Brüninga — uznamy, że czasy obecne nie są tego rodzaju, by rządy mogły sobie pozwalać na sprawianie swym społeczeństwom przyjemnych niespodzianek lub ulegać gonitwie za popularnością. Wręcz przeciwnie! Tam właśnie, gdzie gonitwa za popularnością — jak np. w rządach Labour Party w Anglji — była wytyczną rządu, tam srodze się to pomściło właśnie na masach, na ogóle ludności, na jej stanie posiadania i dobru materjalnem.

To też zasadnicza linja polityki, stosowanej od długiego czasu z całą świadomością i odpowiedzialnością przez nasz rząd, była zupełnie inna. Polegała ona na uprzedzeniu i zapobieganiu, bez względu na popularność.

Już z wiosną br. dokonano szeregu restrykcyj budżetowych — co uchroniło nasz organizm państwowy przed temi wstrząsami, jakie gdzieindziej w ciągu lata nastąpiły, co zresztą zapobiegało narastaniu tych olbrzymich defisytów w budżetach państwowych, jakie zagranicą sięgnęły zawrotnych cyfr. I tak samo w ciągu lata i jesieni trzeba było pomyśleć o zapewnieniu dla przyszłego budżetu takich pozycyj dochodowych — przy równoczesnej polityce oszczędnościowej w wydatkach, — aby przyszły budżet był naprawdę realnym.

Oczywiście podatki odgrywają w tej metodzie zapobiegawczej, zastosowanej przez rząd, poważną rolę. Można politykę oszczędnościową stosować tylko do pewnych granic, tych, którym kres kładzie wzgląd na bezpieczeństwo państwa i jego kulturalne potrzeby. Dalej w tym kierunku iść nie podobna, nie chcąc narażać egzystencji państwa i jego kulturalnych potrzeb. Polityka oszczędnościowa jest zatem ograniczona, a nadmiernie stosowana staje się groźną. Pozostaje więc: konieczność wynalezienia nowych pozycyj dochodowych, zaapelowania do społeczeństwa o maximum świadczeń na okres przesileniowy.

Rząd poszedł w tym kierunku. Zażądał od społeczeństwa dalszych świadczeń — zwłaszcza w dziedzinie podatkowej — wychodząc ze słusznego założenia, że jest to nieuchronny mus, jeśli nie mają się u nas wydarzyć te same katastrofalne skutki, jakie zagranicą tego roku zwichnęły równowagę budżetową wielu państw, padciąły najmocniejsze waluty, spauperyzowały liczne rzesze obywatelskie, unieruchomiły wkłady oszczędnościowe itd. Czasy, które przeżywamy, są stanem wjoennym, są wojną gospodarczą w całej jej rozpiętości, bezwzględności i srogości. A wojna wymaga ofiar, nie można na wojnie zwyciężać bez ofiar. I jak zmagań bitewnych nie można rozstrzygać bez ofiar krwi — tak zmagań gospodarczych nie można zwycięsko przebyć bez ofiar mienia, bez złożenia na ołtarzu sprawy publicznej zwiększonych świadczeń materjalnych.

Ci, którzy łudzą społeczeństwo, że Polska zdołałaby oprzeć się naporowi światowej fali kryzysowej, zachować równowagę budżetową i niezachwianą walutę — bez sięgnięcia do większych świadczeń z kieszeni podatników — popełniają szalbierstwo demagogiczne. Przeróżne „lekarstwa", wysuwane przez „znachorów" opozycyjnych — są tylko narkotykami, a ich stosowanie miałoby też skutki narkotyków: uśmierzałoby wprawdzie na krótką chwilę ból, ale działałoby na organizm trująco... Zdrowy instynkt społeczeństwa broni się przed takiemi „lekami" i przed takimi „lekarzami". Społeczeństwo zdaje sobie sprawę, że konieczność zwiększenia świadczeń podatkowych jest jedyną z niezbędnych przesłanek przetrwania kryzysu — a droga, na jaką wstąpił już od wiosny rząd, jak uchroniła przez cały rok 1931 nawę naszą państwową od wstrząsów, tak też ochroni ją i na przyszłość. Warunkiem tego był zrównoważony, realny budżet przyszły. A realnym stać się mógł tylko przez sięgnięcie do nowych źródeł dochodowych.

Ten właśnie bezsprzecznie trudny i bolesny — zabieg został dokonany w interesy przedewszystkiem społeczeństwa i jego najbliższej przyszłości.

M.

Uchylenie sezonu martwego.

Minister pracy i opieki społecznej w porozumieniu z ministrami skarbu oraz przemysłu i handlu uchylił na czas trwania sezonu martwego 1931-32 działanie przepisu ust. 1 art. 5 ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia względem wszystkich kategoryj bezrobotnych robotników sezonowych, przewidzianych w par. 1 rozporządzenia ministra pracy z dnia 27 października 1924 r.

Rozporządzenie powyższe wejdzie w życie w dniu ogłoszenia z mocą obowiązującą od dnia 15 grudnia r. b.

Uchylenie sezonu martwego, który trwa od 15 grudnia do 1 marca, oznacza, że bezrobotni robotnicy sezonowi, a więc: robotnicy budowlani, ziemni, brukarscy, robotnicy zatrudnieni przy żegludze śródlądowej i spławie, oraz robotnicy cegielni, czynnych normalnie krócej niż 10 miesięcy w roku, będą mogli otrzymywać zasiłki ustawowe z funduszu bezrobocia, do których dotychczas nie mieli prawa w okresie trwania sezonu martwego.

Nieuzasadnione alarmy „Kurjerka Krakowskiego”

Do Śląska czy do Krakowa?

Projekt nowego podziału administracyjnego państwa omawialiśmy już szeroko na łamach naszego pisma.

Interesowaliśmy się specjalnie projektem podziału województwa kieleckiego,

losem Zagłębia Dąbrowskiego w ramach tego projektu

i oświetliliśmy obszernie koncepcję Zagłębia węglowego, wysuwaną właśnie przez komisję usprawnienia administracji państwowej.

Odbyła się nawet z tej racji polemika na łamach prasy miejscowej, a izba przem. - handlowa w Sosnowcu powzięła uchwałę, że ze względu na ciężkie czasy, sprawę nowego podziału administracyjnego państwa, uważać raczej należy obecnie, za kwestję nie aktualną.

Najmniej ważki głos w tej sprawie, bo nie przekonywujący ani argumentami, ani rzeczowością poglądów, dorzuciła rada zjazdu przemysłowców górniczych, wypowiadając się w wydanej przez siebie broszurze za przyłączeniem Zagłębia do Krakowa.

Jest to zresztą tylko

osobisty pogląd pewnej grupy przemysłu.

Za tą bowiem koncepcją nie wypowiedzieli się inni przemysłowcy.

Posłużyła ona natomiast „Ilustrowanemu Kurjerkowi Codziennemu“ za taran do burzenia czegoś,

co jeszcze znajduje się „w sferze projektów.

„Kurjerek Krakowski“ od pewnego czasu zaniepokoił się poważnie losem prastarego Krakowa, właśnie z powodu projektów komisji usprawnienia administracji państwowej.

Projekt ten przewiduje wydzielenie z województwa krakowskiego powiatów: bialskiego, oświęcimskiego, żywieckiego i części powiatów wadowickiego i chrzanowskiego i przyłączenie ich do województwa śląskiego.

„Kurjerek“ robi z tego powodu taki histeryczny krzyk, jakgdyby powiaty te

wracały conajmniej z powrotem na łono nieboszczki Austrji.

Tedy wśród argumentów znalazły się i takie: nadmiernie rozbudowane terytorjalnie województwo śląskie, będzie ośrodkiem wzmożonego ruchu separatystycznego. Ni stąd, ni zowąd „Kurjerek“ poczyna się obawiać p. Korfantego i jego tendencyj separatystycznych.

Świadomie natomiast przemilcza, że zasilenie Śląska żywiołem polskim, wyjść może tylko na korzyść, powiedzmy nie jednemu województwu,

ale polskiej polityce państwowej.

Nie od dziś zresztą organ p. Dąbrowskiego przecenia nadmiernie rolę Krakowa i jego mężów opatrznościowych w życiu państwowem Polski.

Każdy projekt rządowy rozpatrywany jest pod tym kątem, każdy artykuł w piśmie nosi cechę uniwersalności pp. doktorów z Małopolski.

Oburza się „Kurjerek“, że komisja usprawnienia administracji państwowej, doszła do wniosku, iż

„Kraków nie był centrum prowadzonej na Śląsku akcji polskiej“

i z tego powodu uznała Katowice za centrum Śląska.

Dało to powód „Kurjerkowi“ do wytoczenia całej serji, mniej lub więcej mądrych argumentów, które miały z kretesem pogrzebać opinję komisji.

Argumenty te, to zbiór superlatywów pod adresem Krakowa. A zatem Kraków był

ogniskiem akcji plebiscytowej na Śląsku, krakowianie ginęli w obronie ziemi piastowskiej i t. d.

Megalomanja „krowoderskich zuchów“ zaiste poszła nieco zadaleko.

Udział w akcji plebiscytowej na Śląsku brali ludzie ze wszystkich dzielnic Polski, ze wszystkich też dzielnic Polski

ginęli i marli z ran uczestnicy powstań śląskich.

To jest prawda niezbita, historyczna i nie przesłoni jej płachtą swego dziennika poseł Dąbrowski.

Najpracowitszy, najcięższy udział, bo bezpośredni w akcji plebiscytowej wzięło

społeczeństwo Zagłębia Dąbrowskiego.

Nie chwali się tem, nie obnosi z zasługami, uważając snać to za swój obowiązek spełniony wobec braci ze Śląska i wobec Ojczyzny.

Nie będziemy dalecy od prawdy, jeśli powiemy, że właśnie Kraków zebrał owoce poplebiscytowe i popowstaniowe.

Po powrocie Śląska do Macierzy, z Krakowa rozpoczął się

istny exodus na Śląsk po posady, stanowiska i t. d.

Seperatyzm śląski, o którym pisze „Kurjerek“, ma swoje, może nawet główne źródło w tym właśnie fakcie.

Dodać wreszcie trzeba, że wojewoda Grażyński, choć sam krakowianin,

jest gorącym zwolennikiem projektu komisji usprawnienia administracji państwowej

i wystąpił z tą koncepcją jeszcze przed laty, gdy o tem nikomu się nie śniło.

Nie zaprzeczy chyba „Kurjerek“, że wojewoda Grażyński jest niewątpliwie fachowcem w sprawach Śląska.

Jeśli „Kurjerek“ insynuuje ludności i sferom kupieckim Zagłębia Dąbrowskiego, że chcą przyłączenia do Krakowa, to najzupełniej się myli i nie zna nastrojów społeczeństwa.

Opinja rady zjazdu przemysłowców górniczych jest odosobnionym głosem, wypływającym z obawy przed wchłonięciem tego przemysłu przez silnie rozwinięty przemysł górniczy na Śląsku.

Ale nie jest to opinja robotnika i urzędnika, tj. ludzi, żyjących z pracy rąk, którzy przez przyłączenie Zagłębia do Śląska poprawić jeno mogą swoje warunki pracy i płacy.

Pozatem przemawia za projektem, a to jest najważniejsze,

żywotny interes państwa.

Ten wzgląd musi przeważyć przy wcielaniu w życie projektu nowego podziału administracyjnego państwa.

(lh).

Ferje świąteczne w szkołach.

Rozporządzeniem min. W. R. i O. P. ferje świąteczne Bożego Narodzenia, trwać będą od dn. 23 grudnia b. r. do 8 stycznia 1932 roku.

Przedłużenie świąt do dnia 8-go stycznia spowodowane zostało chęcią umożliwienia młodzieży szkolnej, zwłaszcza pochodzącej z prowincji, spędzenie w domu Trzech Króli, które przypada w środę 6-go stycznia 1932 r.

Szlachetny odruch „wstępniaków“ i „trzeciaków“

gimn. im. Rzadkiewiczowej w Sosnowcu.

NIEZWYKŁA WIZYTA W REDAKCJI „EXPRESU ZAGŁĘBIA“.

Wczoraj redakcję naszą odwiedzili niezwykli i bardzo mili goście.

Dobiegała godzina 2 popoł. Ciszę redakcyjną zakłóciło nagle energiczne pukanie, poczem drzwi otwarły się naoścież, a w nich ukazały się roześmiane, tryskające zdrowiem i zadowoleniem twarze uczenic gimnazjum im. Rzadkiewiczowej.

Na przedzie małe „bobasy“, jak się później okazało „wstępniaki“, obładowane paczkami, za niemi starsze uczenice, podlotki. Cała ta przemiła czereda w liczbie dwudziestukilku uczenic wtargnęła do pokoju redakcyjnego i otoczyła wokoło biurko, przy którym siedzący jeden z członków naszej redakcji, stracił poprostu głowę. Tego rodzaju wizyty nigdy się przecież nie spodziewał. Nic więc dziwnego, że początkowo nie mógł się zorjentować, czemu, lub komu ma zawdzięczać odwiedziny tak niezwykłych gości.

Tymczasem jedna z najmłodszych dziewczynek, wspinając się na palcach przy biurku rezolutnie oświadczyła:

— My przyniosłyśmy podarunki gwiazdkowe dla biednych dzieci.

Wszystko odrazu stało się jasne.

— A która to klasa? — pytamy.

— Wstępna B i trzecia — odpowiada inna dziewczynka, maleństwo ledwie odrosłe od ziemi.

— Bardzo pięknie! — A cóż to jest w tych paczkach?

— A, różne rzeczy. Bielizna, paltociki, sukieneczki, jabłka, fasola, bucik. Mamy to wszystko zapisane.

Jedna ze starszych dziewczynek wręczyła nam wykazy podarunków, poczem na sąsiednie biurko posypały się paczki.

— Dowidzenia, dziękujemy, — odezwało się hurmem kilkanaście głosów. W kilka chwil później redakcja była pusta.

Przeglądamy wykazy podarunków. Wykaz klasy wstępnej B, podpisany przez wychowawczynię p. Mandowską, zawiera podarunki: 9 koszul dziennych, jedna nocna, 3 staniczki, 6 par majteczek cienkich, 6 par grubych i 2 pary rait., 12 sukienek, 14 fartuszków, 3 palta, 3 swetry i szalik, 2 pary spodni, 3 bluzki, 12 czapek, 11 par pończoch i 3 pary rękawiczek, 3 pary pantofli i śniegowce, 3 zabawki dziecinne, 14 książek do czytania, pół klg. ryżu, pół klg. fasoli i 3 jabłka.

Uczenice klasy 3-ej ofiarowały: 14 sukienek, 10 sztuk bielizny, 5 trykotów, 6 fartuchów, 1 sweterek, kołnierz i mankiety futrzane, 2 szaliki, 8 beretów, 21 par pończoch, rękawiczki, 2 p. śniegowców, majteczki, palto i torebka.

Należy podkreślić, że w wykazach nie było nazwisk ofiarodawczyń, co uważamy za bardzo miły objaw skromności młodocianych altruistek.

Złożone gwiazdkowe podarunki, po uprzedniem porozumieniu telefonicznem przekazaliśmy ks. prałatowi Raczyńskiemu, jako przewodniczącemu miejskiego komitetu gwiazdkowego dla najbiedniejszych dzieci.

Piękny i szlachetny czyn „Rzadkiewiczanek“ winien znaleźć naśladownictwo w innych szkołach.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Grudzień 18 Piątek	Dziś: *S. dz.*, Gracjana B. W. Jutro: *S. dz.*, Darjusza i Nem. Wschód słońca: 7.40 Zachód słońca: 8.26

RADJO

WARSZAWA.

Piątek, 18 grudnia.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Płyty gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 13.15. Kom. gospod. 13.40. Pogad. roln. p. t. Porównanie wartości nawozów naturalnych zielonych i pomocniczych. 13.55. Muzyka ludowa. 14.00. Pogad. roln. p. t. Znaczenie uprawy roślin pastewnych i korzyści jakie z nich osiągamy. 14.15. Muzyka ludowa. 14.20. D. c. Pogad. o nawozach. 14.50. Ork. hawajskie płyty. 15.15. Z życia Polsk. Zesp. Śpiew. 15.20. Kom. LSG. 15.25. Odczyt z cyklu dla nauczycieli „Dzieje pisma“. 15.45. Giełda pieniężna oraz kom. dla żeglugi i rybaków. 15.50. Płyty gramof. 16.20. Odczyt. 16.40. Płyty gramof. 16.55. Angielski. 17.10. Napoleon w Warszawie (1806). 17.35. Muzyka lekka. 18.50. Rozmaitości. 19.15. Przegląd roln. prasy zagran. Tr. z Wilna. 19.25. Program na dz. nast. 19.30. Muzyka z płyt gramof. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Pogad. muz. 20.15. Koncert symf. z Filh. Warsz. W przerwie feljeton lit. p. t. Na posterunku kultury. 22.40. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.45. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. i kom. policyjny. 22.50. Wiad. sport. 23.00. Muzyka tan. z danc. Georges.

KATOWICE.

Piątek, 18 grudnia.

11.40. Przegląd prasy kraj P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Kom. z Warszawy. 13.40. Tr. z Warsz. 14.55. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. 15.05. Intermezzo muz. 15.25. Odczyt z Warsz. 15.45. Powiastki dla dzieci starszych. 16.20. Odczyt z Warsz. 16.55. Tr. z Warsz. 18.50. Rozmaitości 19.05. Odcinek powieściowy. 19.20. Józef Bożek słynny mechanik śląski i wynalazca komunikacji parowej. 19.40. Kom. sport. 19.45. Tr. z Warszawy poczem program na dz. nast. 23.00. Skrzynka poczt. w jęz. franc.

---o---

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś w piątek o godz. 8.30 wystąpią gościnnie gwiazdy ekranu polskiego, **Jadwiga Smosarska i Kazimierz Justjan** w otoczeniu najlepszych artystów warszawskich w komedji Verneuila **„Orzeł czy reszka“.**

W sobotę premjera sztuki w 3 aktach Gabrjeli Zapolskiej **„Panna Maliczewska“**, którą teatr nasz wystawia z okazji 10-ej rocznicy śmierci popularnej autorki. Początek o godz. 8.15. Ceny zwykłe. Przedsprzedaż w składzie p. Czechowskiego.

W niedzielę popołudniu o godz. 4-ej — najweselsza farsa obecnego sezonu **„Hiszpańska mucha“**. Ceny miejsc popularne od 80 gr. do 2.60 zł.

W niedzielę wieczorem poraz drugi **„Panna Maliczewska“.**

W przygotowaniu świetna komedja Lenza pt. **„Perfumy mojej żony“** i ostatnia nowość **„Aurelciu nie rób tego“** Tadeusza Łopalewskiego, grana obecnie w Wilnie i Toruniu.

Z Sosnowca.

(s) **Poranek na bezrobotnych pracowników umysłowych w Sosnowcu.** W nadchodzącą niedzielę o godz. 11 rano w kinie „Palace“ w Sosnowcu odbędzie się bogato urozmaicony poranek dla starszych, którego całkowity dochód przeznaczony jest na rzecz bezrobotnych pracowników umysłowych.

Na program poranku złożą się: monologi, recytacje, kuplety, tańce, śpiewy, skecze, a na zakończenie wyświetlona zostanie arcywesoła komedja.

Udział w poranku wezmą: towarzystwo śpiewacze „Harfa“, które wykona szereg pieśni pod batutą **dyr. I. Godeckiego**, a następnie p. **Arkadjusz Cieślik, Zygfryd Jajkiewicz, Albin Fronczek** i inni.

Akompanjować będzie p. **Olga Szerzanka.**

(s) **Nieszczęśliwy wypadek na kopalni „Milowice“.** Na kopalni „Milowice“ wydarzył się onegdaj nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ robotnik 34-letni Stanisław Równicki. Podczas przetaczania wózków, jeden z nich, z niewiadomego powodu przewrócił się na Równickiego, który doznał złamania nogi.

Przewieziono go na kurację do szpitala.

(s) „Maina". W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, w sobotę dnia 26 bm. o godz. 11-ej, w sali kina „Palace" odegra zespół sceniczny związku podoficerów rezerwy w Sosnowcu 3-aktówkę, piękną sztukę religijną z czasów prześladowania chrześcijan pt. „Maina".

Udział bierze doborowy zespół w liczbie 12 osób, w barwnych kostjumach, pod reżyserją p. M. Pilarskiego.

Na zakończenie będą rozdawane dla dzieci bezpłatne podarunki świąteczne. Osoby, pragnące ponadto obdarować milusińskich, są proszone o składanie imiennych podarunków na ręce zarządu

(s) **Five o'clock.** W dniu 19 bm. związek żyd. słuchaczów uniwersytetu krakowskiego „Ognisko" urządza w sali „Locarna" five o'clock.

Początek o godz. 16 m. 30.

(s) **Po bratersku...** Antoni Zapióra, lat 53 (Sosnowiec, Śląska 3) stanął onegdaj przed sądem okręgowym w Sosnowcu za ciężkie pobicie swego brata Franciszka, któremu złamał rękę.

Wyrok: 3 miesiące więzienia z zawieszeniem kary.

(s) **Kradzieże bielizny w Modrzejowie.** Ze strychu Marji Kowalowej zam. przy ul. Dąbrowskiego 14 w Modrzejowie, skradziono bieliznę, wartości 150 zł.

— Stanisławowi Mrozowi w Modrzejowie (Rynek 20) skradziono również bieliznę, wart. 58 zł.

(s) **Gołębie i bielizna.** Abramowi Futermanowi, mieszkańcowi Sosnowca (Czeladzka 23), znanemu w Zagłębiu hodowcy „majganych", skradziono 30 gołębi, wart. 350 zł. P. Abram jest w rozpaczy.

— Pinkusowi Szenbergowi (Modrzejowska 82) skradziono ze strychu różną bieliznę, wart. 509 zł.

Przed świętami bielizna ma... powodzenie.

———o———

Z Będzina.

(b) **Urzędnicy i robotnicy kopalni „Mars" w Łagiszy na bezrobotnych.** Wszyscy robotnicy i urzędnicy kopalni „Mars" w Łagiszy, należący do towarzystwa „Saturn", opodatkowali się dobrowolnie na przeciąg 5 miesięcy na bezrobotnych.

Podatek ten od robotników da miesięcznie 274 zł., od urzędników — 78 zł., razem 352 zł.

Drugie tyle ofiarowało towarzystwo „Saturn".

Konferencja tramwajarzy
w inspektoracie pracy w Sosnowcu.

Wczoraj, jak to zapowiadaliśmy, w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się konferencja przedstawicieli pracowników tramwajowych z przedstawicielami dyrekcji tramwajów, w sprawie wysuniętych przez pracowników tramwajowych postulatów, dotyczących, między innemi: unormowanie płac w niedziele i święta, pewnych świadczeń socjalnych, dodatkowych wynagrodzeń dla konduktorów za sporządzanie wykazów miesięcznych ze sprzedaży biletów, dostarczenia butów filcowych, dla pracowników zatrudnionychw remizie itp.

W konferencji z ramienia pracowników tramwajowych wzięli udział pp.: poseł Konieczko, sekretarz Bogner i kilku delegatów, z ramienia dyrekcji tramwajów dyr. Nestrypke. Konferencji przewodniczył inspektor pracy inż. Federowicz.

Kilkugodzinne debaty doprowadziły do częściowego uwzględnienia żądań pracowników tramwajowych.

Sprawę wynagrodzeń za sporządzanie miesięcznych wykazów przez konduktorów ze sprzedaży biletów odłożono.

Przedstawiciele dyrekcji tramwajów stanęli na stanowisku, że należy najpierw dokładnie zbadać tę sprawę, sprawdzić, czy sporządzanie tych wykazów zabiera konduktorom dużo czasu, a następnie porozumieć się i uzgodnić tę sprawę z innemi dyrekcjami.

Sprawę wynagrodzenia w niedziele i święta również odroczono do czasu porozumienia się z ministerjum pracy i opieki społecznej.

Chodzi bowiem o to, aby ustalić, czy pracownikom tramwajowym, którzy mają miesięczne pensje przysługuje prawo według ustawy do pobierania 100-procentowych płac w niedziele i święta.

Decyzję w tej sprawie wyda ministerjum, do którego w najbliższym czasie zwróci się dyrekcja tramwajów.

Pozatem wszystkie inne sprawy zostały pomyślnie na korzyść pracowników tramwajowych załatwione.

Groźny pożar w fabryce „Józefów" w Czeladzi.

W ub. środę, o godz. 4 rano w fabryce wyrobów ceramicznych „Józefów" w Czeladzi wybuchł pożar, który wyrządził poważne szkody.

W gmachu, gdzie mieści się modelarnia, od pieca żelaznego zajęły się narzędzia, które wkrótce stanęły w płomieniach. Ogień gwałtownie począł się rozszerzać, przedostając się na zewnątrz przez dach.

Na miejsce pożaru przybyło 5 straży: dwa oddziały straży czeladzkiej, zawodowa z Sosnowca, „huta Milowice" i kop. „Wiktor", które ugasiły pożar.

Akcja ratunkowa była znacznie utrudniona, gdyż w fabryce nie było wody. Pastwą płomieni padło sporo modeli i cały dach.

Szkody dotychczas nieobliczone, sięgają poważnych sum.

———o———

(b) **Sprostowanie** wyjaśnienia w sprawie gospodarki gminnej w Grodźcu. W „Expresie Zagłębia" z dnia 16 bm. zamieszczone zostało wyjaśnienie, które jednak mija się z prawdą.

Stwierdzam kategorycznie, że prawdą jest, iż na kilku radnych ciążą zarzuty zezwolenia wójtowi p. Kempie na wydawanie pieniędzy gminnych na cele, nie mające nic wspólnego z gospodarką samorządową, przez co przyczynili się oni do kilkuset złotych strat majątku gminnego.

Nieprawdą jest jakobym był oszczercą. St. Kempa jeszcze w roku 1930 pociągnął mnie do odpowiedzialności sądowej za podobne zarzuty, lecz sprawę umorzył, z bojaźni przed ujawnieniem prawdy.

Jan Zagórski.

(b) **Kradzieże.** Onegdaj z księgarni Marji Steckiej, ul. Kołłątaja 17 w Będzinie, skradziono znaczki pocztowe i skarbowe, wartości 100 zł.

— Z mieszkania M. Cichoń, ul. Małobądzka 190, w czasi nieobecności domowników skradziono bieliznę, wartości 120 zł.

Posiedzenie t-wa przeciwgruźliczego w Olkuszu.

Pod przewodnictwem dr. J. Łapińskiego, dyrektora szpitala olkuskiego odbyło się w lokalu szpitala św. Błażeja posiedzenie członków t-wa przeciwgruźliczego. Na zebranie przybyli dyrektor wojewódzkiego urzędu zdrowia dr. Dziewulski, inspektor t-wa przeciwgruźliczego w Warszawie, dr. Wieszeniewski, lekarze: powiatowy, miejski, naczelny P. K. Ch., komisarz P. K. Ch. i inni członkowie zarządu.

Głównym tematem posiedzenia były obrady nad losami przychodni przeciwgruźliczej. Brak wszelkich funduszów i jakiejkolwiek pomocy materjalnej z zewnątrz, zmusza zarząd towarzystwa do zlikwidowania tej pożytecznej, w walce z gruźlicą, placówki. Doceniając ważność i pożytek przychodni, zebrani uchwalili wyczerpać wszelkie możliwe środki, unikając likwidacji. W pierwszym rzędzie postanowiono zwrócić się do instytucyj komunalnych z prośbą o wznowienie przerwanych subsydjów, umożliwiających utrzymanie pielęgniarki i kosztów administracyjnych, gdyż pomoc fachową przyrzekli pp. lekarze bezpłatnie.

Po zakończeniu obrad dyr. woj. urzędu zdrowia dr. Dziewulski i inspektor towarzystwa przeciwgruźliczego dr. Wieszeniewski dokonali lustracji szpitala, wyrażając podziękowanie i uznanie dyrektorowi szpitala dr. J. Łapińskiemu za postawienie szpitala na należytym poziomie.

Mąż za miljony
POWIEŚĆ

23

Po dobrym śnie nocnym, czuła się silniejszą i spokojniejszą. Skoro tylko wstała, z tryumfującą twarzą udała się natychmiast do odźwiernej oświadczyć, jej, że odszukała swego męża, żałującego za swój postępek, że powraca do niego i że przed wyprowadzeniem się przyszła zapłacić zaległe komorne.

Odźwierna, zachwycona odzyskaniem dla właściciela domu należności, którą uważała już za straconą, szczerze winszowała polepszenia losu.

Młoda kobieta udała się następnie do jednego z tańszych magazynów, gdzie kupiła sobie nową sukienkę i okrycie i stosownie do przyrzeczenia, już przed godziną dziewiątą wieczorem, siedząc na ławce placu Saint-Pierre, oczekiwała na Juljusza. Mercier rzeczywiście przybył na czas oznaczony, podstąpił ku niej uśmiechnięty i podał rękę. Magdalena pochwyciła ją i uścisnęła serdecznie.

— Ach, gdybyś wiedział, jak niecierpliwie oczekiwałam na ciebie!

— Czyż przypuszczałaś, że nie przyjdę?

— Nie, nie wątpiłam... Bóg mi świadkiem... wierzę ci, tylko pragnęłam zobaczyć cię prędzej. Czy myślałeś o mnie?

— Przez cały czas, droga moja! — odrzekł śmiejąc się. — Szukałem dla ciebie mieszkania.

— I znalazłeś?

— Znalazłem, lecz nie nająłem.

— Dlaczego?

— Gdyż nie zastałem odźwiernej, a tylko małą dziewczynkę. Zresztą, ponieważ nie chcę aby mówiono o nas, lepiej więc będzie, gdy porozumiesz się sama i to dzisiaj.

— Dzisiaj?

— Zaraz nawet. Zobaczysz się z odźwierną i powiesz jej, że pokój, który oglądałaś podczas jej nieobecności podoba ci się i że najmujesz go.

— A ta mała dziewczynka?

— Będzie już spała i nie zaprzeczy ci. Nie zwlekajmy i jedźmy.

— Czy to daleko?

— Ulica Ernestyny. Idąc powoli, moglibyśmy zajść w dziesięć minut, ale jeżeli jesteś strudzoną, to możemy wziąć fiakra

— Nie opłaci się — tak blisko. Lepiej zaoszczędzić te pieniądze.

— Oprzyj się mocno na mem ramieniu.

XIV.

Młodzi ludzie opuścili plac i zwrócili się ku bulwarowi Ornano.

Juljusz z obawy, by kto ze znajomych nie spostrzegł go razem z Magdaleną, wybierał miejsca najmniej uczęszczane.

— Nawet nie spojrzałeś na mnie — rzekła młoda kobieta idąc — usłuchałam cię i kupiłam sobie suknię.

— Bardzo ci w niej do twarzy, ale to tylko suknia na teraz. Po odbyciu słabości musisz sprawić sobie wiele rzeczy. Oto masz — dodał — wyjmując z kieszeni portmonetkę.

— Jaka ona ciężka — rzekła Magdalena, ważąc ją w ręku.

— Jest w niej pięćdziesiąt luidorów.

— Pięćdziesiąt luidorów! — powtórzyła, jakby nie wierząc swoim uszom. — Tysiąc franków! Ależ to zadużo!

— Przydadzą ci się...

— Juljuszu drogi, jaki ty jesteś dobry, jak ja ci wdzięczną jestem za to co czynisz dla mnie — mówiła Magdalena przyciskając do siebie ramię jego. — Ach, jak ja ciebie kocham!

W tej chwili przechodzili wzdłuż muru dawnego cmentarza la Chapelle. Juljusz nie mógł zapanować nad sobą i zadrżał, zobaczywszy to miejsce spoczynku.

— Co ci jest? — zapytała Magdalena, uczuwszy drgnięcie jego ramienia.

— Nic — odrzekł. — Otóż jesteśmy już na ulicy Ernestyny. Idź do domu pod n-rem 6-ym, a ja tu zatrzymam się.

Gdy młoda kobieta weszła do loży odźwiernej, zastała ją, jej męża, czytającego dziennik i małą dziewczynkę śpiącą już w łóżku.

— Podczas nieobecności pani — rzekła Magdalena — zwiedzałam mieszkanie na trzeciem piętrze.

— Tak, chodziłam do prania. Ale córka mówiła mi, że to był jakiś pan. Zresztą, to mi wszystko jedno. Czy pani przychodzi, by nająć je?

— Tak, jeżeli jest jeszcze wolne.

— Wolne. Czy pani ma swoje meble?

— Mam i warte więcej, niż wynosi komorne. Zresztą mogę zapłacić z góry za cały kwartał...

— Nie potrzeba, właściciel nie wymaga tego. Wiktorze — rzekła zwracając się do męża — zapisz nazwisko pani.

d. c. n.

Sprawcom kradzieży mieszkaniowych w Kielcach wymierzono sprawiedliwość.

PIEŃKOWSKI SKAZANY NA 6 LAT CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA — SYBILSKI NA 4 LATA.

Kilka miesięcy temu mieszkańcy Kielc zaelektryzowani zostali wiadomością o popełnieniu kilkunastu śmiałych kradzieży mieszkaniowych wraz z włamaniem u zamożniejszych obywateli miasta. Policja, mimo postawienia całego aparatu na nogi początkowo była bezsilną i nie mogła przeszkodzić w dąlszych kradzieżach, które **dokonywane były zwykle pomiędzy godz. 4 a 8 popoł.**

Złodzieje dostawali się do mieszkań zapomocą otwarcia drzwi wytrychem, w czasie nieobecności domowników, pukając przedtem w drzwi dla sprawdzenia, czy niema kogo w mieszkaniu. Złodzieje wchodzili zwykle do mieszkań posiadających 2 wejścia i po wejściu wewnątrz jedne z nich zamykali, a drugie **pozostawiali gotowe do ucieczki.**

Policja po żmudnych dochodzeniach ustaliła, że sprawcy kradzieży nie są tutejsi, lecz pochodzą z Warszawy.

Obstawiono więc stację kolejową wywiadowcami, lecz daremnie, złodzieje byli sprytniejsi od policji, wsiadali i **wysiadali z pociągu o jedną stację bliżej,** a stamtąd końmi lub samochodami, przyjeżdżali do Kielc.

W końcu złodzieje czując, że są ścigani, przenieśli się z robotą **do Radomia**, gdzie dokonali około 15 większych kradzieży mieszkaniowych. Powinęła im się jednak noga i na 16-ej kradzieży **zostali ujęci.** Nie tracąc jednak zimnej krwi i sprytu, w pierwszej chwili starali się przekupić policjantów większą sumą pieniężną, a gdy im się to nie udało postanowili **stoczyć zaciętą i decydującą walkę — podczas której jeden z opryszków odgryzł policjantowi palec.**

Obu złodziei aresztowano i odstawiono do Kielc. Byli to: **Józef Pieńkowski, l. 48, przedwojenny włamywacz - kasiarz, zam. w Warszawie i Henryk Sybirski,** l. 37, **zam. przy ul. Wołyńskiej nr. 23 w Warszawie.**

Onegdaj Pieńkowski i Sybilski stanęli przed kratkami sądu okręgowego w Kielcach i odpowiadali za następujące kradzieże, popełnione w Kielcach u pp.: **Franciszka Szczygielskiego**, ul. Tad. Kościuszki, gdzie skradli biżuterję i garderobę, wart. 4.000 zł., **Władysława Bartnickiego,** gdzie zrabowano 300 zł. gotówką i biżuterję wart. 2.000 zł., **Włodzimierza Neimitza,** ul. Wesoła, gdzie zrabowano rewolwer, 2 futra damskie karakułowe i męskie oposowe i biżuterję ogólnej wartości 15.000 zł., **Amelji Kosterskiej**, gdzie skradziono 1000 zł. got. i biżuterję, wart. 1.200 zł., **Leonowi Kuszewskiemu**, skradziono biżuterję, wart. 1500 zł. i **Stefanowi Krzyżanowskiemu, skradziono rewolwer i biżuterję, wart. 1500 zł.**

Ogółem dokonali kradzieży w Kielcach na sumę około 30.000 zł.

Obaj przyznali się do popełnionych kradzieży i na swoje usprawiedliwienie oświadczyli, że z powodu ciężkich czasów zmuszeni byli przejść z roboty precyzyjnej (rozpruwania kas) na ordynarne kradzieże, które w rezultacie nic im nie dały, **gdyż zaprędko zostali ujęci.**

Pozatem oświadczyli, że skradzione rzeczy sprzedawali za bezcen znanemu paserowi **Mordce - Rywenowi Mechowi,** zam. w Warszawie, przy ul. Zoliborskiej nr. 7, który razem z nimi stanął przed sądem i odpowiadał zato, że świadomie nabywał rzeczy pochodzące z kradzieży.

Trzeba zaznaczyć, że Pieńkowski posiada bardzo bogatą przeszłość kryminalną i był już 17 razy karany —, ostatnio skazany został na 5 lat cężkiego więzienia za kradzieże.

Sąd po dłuższej naradzie **skazał Pieńkowskiego na 6 lat ciężkiego więzienia, Sybilskiego na 4 lata więzienia, a Mecha na 6 mies.**

Obaj złodzieje wyrok przyjęli spokojnie.

Krwawy epilog pijackiego napadu.

W OBRONIE WŁASNEJ POSTRZELIŁ NAPASTNIKA.

Onegdaj o godz. 10 m. 30 w nocy, Henryk Maszyc, kreślarz fabryki „Ludwików“ w Kielcach, powracając po sutej libacji z restauracji Świetlika wraz z Zygmuntem Kotrasem, Kazimierzem Gworą i Michałem Bojdnikiem — na ul. Piotrkowskiej, obok figury św. Jana, zaczepił nieznanego mężczyznę.

Zaczepiony ostrzegł napastnika, by odszedł od niego. Maszyc nie usłuchał wówczas nieznajomy wyjął rewolwer i jeszcze raz oświadczył Maszycowi „odejdź, bo strzelę!“

I tym razem ostrzeżenie nie poskutkowało — Maszyc zawezwał swych towarzyszy, którzy rzucili się na nieznajomego z laskami i poczęli go atakować. Zaczepiony postanowił się bronić i cofając się strzelił kilka razy w górę.

Napastników nie przestraszyły strzały i jeszcze śmielej poczęli atakować nieznajomego.

Na ul. Planty napastowany, osaczony ze wszystkich stron w obronie własnej ponownie strzelił kilka razy w stronę atakujących.

Jedna z kul ugodziła Bojdnika w klatkę piersiową, przebijając mu prawe płuco.

Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Aleksandra w Kielcach.

Przechodzący tamtędy koledzy Bojdnika, Borkowski i Salwa, zatrzymali Maszyca i oddali go w ręce posterunkowego.

Maszyca zatrzymano w areszcie, do wyjaśnienia sprawy.

Napadnięty po zranieniu Bojdnika znikł bez śladu i dotychczas nie ustalono jego tożsamości. Maszyc i jego kompani, oświadczyli, że go nie znali i nie znają.

Posiedzenie rady komisarycznej miasta Olkusza.

Pod przewodnictwem komisarza miasta Olkusza G. Kobyleckiego, odbyło się w dniu 15 bm. pierwsze posiedzenie rady przybocznej. W posiedzeniu wziął udział również i starosta Stamirowski, składając nowej radzie przybocznej życzenia pomyślnej i owocnej pracy.

W toku posiedzenia poruszone zostały najaktualniejsze sprawy. W pierwszym rzędzie komisarz Kobylecki złożył sprawozdanie ze swej dotychczasowej działalności komisarskiej, oraz odczytał uwagi władz nadzorczych, dotyczące budżetu miasta na rok 1931-32. W dalszych obradach powołano specjalną komisję do przejrzenia protokułu lustracji, dokonanej przez lustratora miast. W skład powyższej komisji weszli pp.: dyr. Majewski, prof. Jakubielski i Ch. Szwarcberg.

Komisarz Kobylecki przedstawił zgromadzonej radzie przybocznej projekt wyodrębnienia pod względem administracyjnym miejskiej elektrowni, która dotychczas jest ściśle związana z gospodarką miejską. Projekt ten uzyskał aprobatę ze strony radnych i wkrótce zostanie zrealizowany. W sprawie łaźni miejskiej postanowiono: rozpisać konkurs na wydzierżawienie łaźni miejskiej. przyczem zawarować obniżenie opłat za używanie wanien z dotychczasowej ceny 1,25 zł. do 1 zł. oraz za prysznic z 60 gr. do 30 gr., z zaprowadzeniem 50 proc. rabatu przy sprzedaży większej ilości biletów, najmniej 50 sztuk, dla związków, organizacyj i szkół. Jako delegaci do powiatowej rady szkolnej wybrani zostali pp.: Majewski oraz zastępca p. Ch. Szwarcberg.

Obowiązki opiekuna społecz. powierzono p. St. Cembrzyńskiemu.

Na zakończenie uchwalono sporządzić tablicę dla rozlepiania ogłoszeń wyłącznie magistrackich.

Pijani rekruci zamordowali swego współtowarzysza.

SMUTNY EPILOG KRWAWEJ BÓJKI W OLKUSKIEM.

Tarnawy w powiecie olkuskim były widownią krwawej awantury, wywołanej przez rekrutów, podczas której stracił życie poborowy Józef Kruczek.

Tarnawscy rekruci, powróciwszy z poboru w Olkuszu, uczcili dzień powołania ich w szeregi armji, wspólną libacją. Libacja trwała do późnego wieczoru i zakończyła sie dopiero u miejscowego sołtysa.

Tu wzięła początek awantura, którą wywołał Józef Kruczek, a która wkrótce przeistoczyła się

w krwawą bójkę na kije.

Gromadnie rzucono się na Kruczka. Pod pierwszemi uderzeniami kijów Kruczek stracił przytomność, bito go jednak dalej bez pamięci.

Po kilku minutach na miejscu pozostał

zmasakrowany trup Kruczka.

Nazajutrz aresztowano trzech uczestników ohydnej zbrodni, sąsiadów zamordowanego: **Józefa Piege, lat 21, Jana Kruczka, lat 21 i 27-letniego Stanisława Latosa** — inicjatorów krwawego porachunku ze zbyt popędliwym Kruczkiem, który swój temperament, niestety przypłacił życiem.

Trzej oprawcy Kruczka stanęli wczoraj przed sądem okręgowym w Sosnowcu. Wobec wielkiego powikłania sprawy, zwłaszcza, że uczestnicy krwawego zajścia, które miało miejsce w ciemnościach,

byli wszyscy niemal pijani,

powołano na rozprawę kilkudziesięciu świadków.

Po całodziennej rozprawie sąd skazał **Stanisława Latosa na 4 lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw,** uniewinniając pozostałych dwu oskarżonych.

Skazany Latos przyjął wyrok spokojnie, podczas gdy na sali z chwilą ogłoszenia wyroku rozległ się spazmatyczny płacz jego rodziny.

Na czasie.

Kilka słów o chorobach zakaźnych

Dążeniem wiedzy lekarskiej od najdawniejszych czasów, było zapobieganie szerzeniu się chorób epidemicznych. W tym celu starano się o wynalezienie skutecznego środka, dezynfekującego jamę ustną i krtań, gdyż, jak wiadomo, w tych miejscach najczęściej lokują się zarazki chorobotwórcze. Jednym wielokrotnie wypróbowanym, a niezawodnym środkiem, który w zupełności spełnia to zadanie, są tabletki Paramint - Erbe. Dlatego też wszędzie, gdzie zachodzić może obawa zarażenia się, jak w biurze, szkole, teatrze, szpitalu itp. należy niezwłocznie zastosować tabletki Paramint. które dezynfekując jamę ustną i krtań, skutecznie zapobiegają chorobom zakaźnym, jak grypa, angina, dyfteryt, szkarlatyna itp. Tabletki Paramint są przyjemne w smaku i zapachu. Korzystajcie z wygodnego nowego opakowania kieszonkowego po 20 tabletek, które już jest do nabycia w każdej aptece i składzie aptecznym.

Dr. L. K.

Z Czeladzi.

(c) Zarząd podoficerów rezerwy na Piaskach zawiadamia członków, że w niedzielę dnia 20 bm., o godz. 9.45 rano w lokalu własnym zostanie wygłoszony odczyt gazowy, a po południu o godz. 15 odbędzie się miesięczne zebranie.

———o———

Z Dąbrowy.

(d) **Posiedzenie rady miejskiej.** Dnia 21 bm., o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się posiedzenie rady miejskiej z następującym porządkiem obrad; upoważnienie zarządu miejskiego do zaciągnięcia w polskim banku komunalnym pożyczki krótkoterminowej z funduszu zapomogowo - pożyczkowego na tymczasowe zasilenie funduszów miejskich, składanie do prezydjum wniosków i interpelacyj.

(d) **Zebranie instruktorów.** Dnia 18 bm., o godz. 7-ej wiecz. w lokalu L. O. P. P. (ul. Sienkiewicza 11) odbędzie się ogólne zebranie instruktorów obrony przeciwgazowej. Sprawy ważne.

(d) **Zbiórka odzieży w Zagórzu.** Komitet gminny dla bezrobotnych w Zagórzu rozpoczyna z dniem dzisiejszym zbiórkę odzieży po domach dla biednej dziatwy szkolnej.

(d) **Zarząd tow. sportowego Ząbkowice** podaje do wiadomości, iż w dniu 31 grudnia br. urządza bal Sylwestrowy, z wielu niespodziankami i przy doborowym zespole jazz-bandowym. Stałym bywalcom zabaw tow. sportowego, którzy jeszcze zaproszeń nie otrzymali, zaproszenia wydaje sekretarz towarzystwa p. Stefan Otrębski, urzędnik ekspedycji kolejowej w Ząbkowicach.

W dniu 6 stycznia 1932 r., wzorem lat ubiegłych, sekcja sceniczna wystawia „Betlejem Polskie“ pod kierunkiem R. Wanackiego.

———o———

Z Zawiercia.

(z) **Z magistratu.** Dzisiaj o godz. 8 wieczorem odbędzie się posiedzenie rady komisarycznej miasta Zawiercia z następującym porządkiem dziennym: rozpatrzenie memorjału związku zawodowego pracowników miejskich, sprawa przyjęcia w poczet obywateli poddanej czechosłowackiej Gertrudy Hilgertner, rozpotrzenie podań o zapomogi, rozpatrzenie spraw finansowych, sprawy umożenia podatków miejskich petentom, sprawa umożenia pożyczki, zaciągniętej przez miasto na akcję bezrobocia, uchwalenie zmniejszenia kar za zwłokę przy płaceniu danin komunalnych oraz szereg innych mniejszych spraw.

(z) **Rejestrowanie bezrobotnych.** Z nowym rokiem ekspozytura P. U. P. P. w Zawierciu przystępuje do przerejestrowania wszystkich bezrobotnych.

(z) **Ograniczenie pracy w fabryce Poręba.** Zarząd fabryki w Porębie wymówił w dniu 12 bm. pracę sześciuset robotnikom, motywując to brakiem zamówień.

(z) **Skutki nieostrożności.** Abram Sztybel, załatwiając sprawunek w pewnym sklepie na ul. Marszałkowskiej, pozostawił przed nim swój rower. Wyszedłszy ze sklepu p. Abram stwierdził, że na jego żelaznym rumaku popędził jakiś niepowołany amator tego sportu.

(z) **Repertuar kin.** Kino „Arlekin“ (dawniej Uciecha): „Tragedja nocy 8-go grudnia“.

Kino „Stella“: — „Serca na wygnaniu“.

———o———

Z Olkusza.

(ol) **Rezultat spisu ludności w Olkuszu.** Według obliczenia ostatniego spisu ludności, ilość mieszkańców miasta Olkusza wynosi 9.028 osób, nie licząc przedmieść i miejscowości niedawno przyłączonych do miasta, a które doliczone będą dopiero po Nowym Roku, Ostatnie czynności spisowe jak: sprawdzanie i uporządkowanie wraz z ostatecznem obliczeniem załatwione zostały w dniu wczorajszym.

Gotowy i wykończony materjał spisowy odesłano do starostwa.

Oszukańcze afery egzotycznego księcia.

Hrabiny, hotelarze, śpewaczki, notarjusz i kucharka — poszkodowani.

W Paryżu aresztowano za różne, na wielką skalę zakrojone oszustwa bardzo ekzotyczną osobistość, Jest nią niejaki książe Kerim Bey Sułtanow,

wytworny młodzieniec,

przyjmowany dotychczas chętnie w kołach arystokratycznych, uczęszczający tylko do najdroższych lokali, bywający stale na najwykwintniejszych plażach.

Pochodzenie jego jest właściwie bardzo tajemnicze.

Czy jest istotnie księciem?

On sam przynajmniej podaje się za takiego.

Jakie jest prawdziwe jego nazwisko?

Co do tego niema żadnej pewności, gdyż został on już trzykrotnie zasądzony, a za każdym razem nazwisko było inne. Onegdaj

aresztowano go ponownie

w chwili, gdy opuszczał jeden z eleganckich lokali rozrywkowych przy Champs — Elysees. Był tak uprzejmy, że ofiarował każdemu z dwóch wywiadowców, którzy go poprosili, aby im towarzyszył do urzędu śledczego ,

po 5.000 franków.

aby go uwolnili od swego towarzystwa.

Kerim Bey umiał w sposób nieporównany wzbudzać zaufanie w swoich ofiarach i usidlać je obietnicami zysków. Dzięki swej niepospolitej wymowie, ogładzie towarzyskiej i umiejętności obcowania z ludźmi wyłudził od pewnego przemysłowca paryskiego w ciągu dwóch lat piękną sumkę

300.000 franków,

rzekomo na eksploatację niezliczonych szybów naftowych w Baku.

Następnie znów potrzebował pieniędzy na windykację sumy 283 tysięcy funtów szterlingów, którą mu dłużny jest rząd kemalistów

za dostarczone armaty.

Na dowód słuszności swych pretensyj przedstawił cały plikt aktów, pisanych po turecku, zaopatrzonych

w pieczęcie i podpisy,

których ilość pozostawała w stosunku wprost proporcjonalnym do wielkości należnej mu sumy.

Przemysłowiec wciąż płacił, w nadziei, że przecież kiedyś otworzą się niewyczerpane skarbce Sułtanowa w Persji, Turcji i Londynie i wypłynie z nich

potok złota,

z którego będzie można czerpać do woli. Już nawet wszystko było na ukończeniu. Jeszcze tylko 20 tysięcy franków na wyjazd do Monte Carlo, gdzie egzotyczny książę miał spotkać się z bankierem londyńskim Oecklingerem, od którego miał otrzymać 50 tysięcy funtów...

Zanim jednak to spotkanie doszło do skutku Sułtanow

został aresztowany

za wystawienie czeków bez pokrycia, a równocześnie runął cały tak starannie przez niego budowany gmach kłamstwa i oszustwa.

Wśród galerji ofiar hochstaplera figuruje, prócz owego przemysłowca, pewien notarjusz paryski, kilku hotelarzy, dwie hrabiny, jeden wicehrabia, jedna śpiewaczka operowa i

jedna kucharka.

W procesie, jaki czeka wschodniego arystokratę, nie brak będzie urozmaicenia.

Zbrodnia w chicagowskim zaułku

Ofiarą znany adwokat polski!

Kolonja polska w Chicago, żyje pod wrażeniem strasznej zbrodni dokonanej na osobie znanego wśród emigrantów polskich

adwokata Józefa Tadelskiego.

Zbrodnia ta, w całej swej rozciągłości do złudzenia przypomina zbrodnie amerykańskich bootlegerów czy innych ludzi podziemi.

Adwokata znaleziono o 4-ej nad ranem w małej, ciemnej uliczce, nieopodal znanej w mieście

tajnej knajpy,

w której gromadzili się ludzie bogaci i męty wielkomiejskie spragnione alkoholu.

Na zwłokach nie znaleziono żadnych specjalnych znaków gwałtu, natomiast były one prawie całkowicie obrabowane ze wszystkich

kosztowniejszych przedmiotów.

Zniknęło naprzykład cenne futro adwokata, zegarek złoty z dewizką, złota papierośnica i inne drobiazgi z biżuterji. Różne przedmioty mniej wartościowe, wyrzucone były z kieszeni i

porozsypywane wkoło zwłok.

Wszczęte natychmiast śledztwo, jak dotychczas nie dało pozytywnych rezultatów. Adwokat Tadelski, człowiek w sile wieku był w kolonji polskiej w Chicago postacią ogólnie znaną i szanowaną. Interesy jego przedstawiały się zupełnie poprawnie. Należał on do

ludzi zamożnych

i cieszył się sympatją zarówno klijentów i jak i znajomych. W ostatnich czasach dość często przebąkiwano o romansie, jaki adwokat nawiązał

młodziutką girlsą

jednego z chicagowskich musichallów.

Dziewczynę tę zresztą nieprzeciętnie piękną, widywano dość często w towarzystwie zmarłego, jednakże osoba jej, narazie nie odnaleziona także nie wyjaśnia jeszcze przyczyn morderstwa, które pozornie ma wszelkie

cechy napadu rabunkowego.

Władze, które niezwykle sprężyście prowadzą dochodzenie, podejrzewają jednak, że morderstwo nie zostało dokonane w celach rabunkowych, a poprostu zachodzi tu wypadek albo zemsty ze strony kogoś, kto był związany jakiemiś węzłami z girlsą, przebywającą w towarzystwie adwokata, albo też morderstwo zostało dokonane na tle

porachunków osobistych,

zwłaszcza, że przy zwłokach znaleziono wezwanie na rozprawę karną przeciw znanemu także w kolonji polskiej przemysłowcowi chicagowskiemu Janowi Płaczkiewiczowi, oskarżonemu o fałszerstwo podpisu i pieczęci Tadelskiego.

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 17. 12.

Gdańsk 174.00
Londyn 30.90 — 30 85
Nowy Jork 8.917
Nowy Jork kabel 8 924
Paryż 35.02
Praga 26.42
Szwajcarja 173.90
Dolar pryw. 8.916
Tendencja niejednolita.

POŻYCZKI I AKCJE.

Warszawa, 17. 12.

Bank Polski 105.00
4 proc. poż. inwestyc zw. 77.00
5 proc. poż. konwersyjna 36.50
6 proc. poż. dolarowa 52.00
4 proc. poż. dolarowa 42.75
7 proc. poż. stabiilizac. 45.50—47.75--47.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 17. 12.

Żyto cena tranzakc. 27.25
Pszenica cena tranzakc. 24.75
Jęczmień przemiał 20.50 — 21.50
Jęczmień browarowy 25.50 — 27.00
Mąka żytnia 65 proc. 38.50 — 39.50
Mąka pszenna 65 proc. 36.75 — 38.75
Groch Wiktorja 24.00 — 28.00
Ziemniaki fabryczne za kilo procent 20 groszy.
Słoma luźna 3.40 — 3.65
Słoma prasowana 5.00 — 5.25
Siano luźne 6.00 — 6 50
Usposobienie spokojne.

HUMOR.

WYJAŚNIENIE.

Atletycznie zbudowany jegomość, w poszarpanem ubraniu, zjawia się w komisarjacie policji i oświadcza, że został napadnięty przez pięciu ludzi, gdy wychodził z zebrania wyborczego.

— A gdzie się to wydarzyło?

— Tu w pobliżu.

— Czy zna pan napastników?

— Leżą tam, na chodniku.

CO PEWNE, TO PEWNE.

Dwaj osobnicy grają w karty. Jeden z graczy podgląda karty drugiego i wygrywa. Tamtemu uprzykrzyło się wreszcie przegrywanie i ze złością pyta partnera, kiedy się to skończy.

— A cóżeś ty sobie myślał, że jestem ryzykantem? O tym czasie. W pełni kryzysu?

* * *

Bandyta: Pieniądze, albo życie!

Napadnięty: Pieniędzy, na te ciężkie czasy? Może pan weźmie znaczki pocztowe?

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1. tel. 4-24. Redaktor odp.: Józef Oskóiski.